Nr. 30 Poznań, dnia 29 lipca 1931 Rocznik 12

PRZEGLĄD GRAFICZNY WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Tygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 202 868

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu

Na zasadzie § 124 ustawy przemysłowej otrzymali dnia 25-go lipca br. świadectwo ukończenia nauki w przemyśle graficznym:

1. Alojzy Klass, drukarz-maszynista z Drukarni Kaszubskiej Sp. z o. o. w Wejherowie.
2. Stanisław Lewandowski, składacz z drukarni „Drwęcy“ w Nowemmieście n. Drw.
3. Jan Afelt, składacz z Toruńskiego Zakł. Chromolitograficznego i Drukarni Edward Stefanowicz w Toruniu.
4. Stanisław Kwiatkowski, składacz z drukarni „Echa Borów Tucholskich“ w Czersku.
5. Edmund Piątkowski, składacz-maszynista z drukarni Anastazy Sikorski „Gazeta Chełmżyńska“ w Chełmży.

* * *

Szanownym Członkom naszej Korporacji, którzy jeszcze nie uiścili pierwszej raty składki, przypominamy, że jest płatna do 1-go sierpnia br. Bardzo prosimy o uwzględnienie terminu, gdyż nie możemy załatwić naszych zobowiązań. Dla wygody wysłaliśmy wszystkim członkom blankiety na P. K. O., które prosimy użyć. Nasze konto w P. K. O. ma nr. 211.053.

* * *

Zebranie członków i Komisji Cennikowej odbędzie się w sobotę, dnia 1-go sierpnia w Wąbrzeźnie u wiceprezesa pana Bolesława Szczuki o godzinie 7 wieczorem. Przybycie konieczne.

Problemy gospodarcze przemysłu graficznego

I.

Na zbiorowych posiedzeniach przedstawicieli przemysłu graficznego i tych reprezentujących zakłady poważniejsze a temsamem przemysł w całem znaczeniu tego wyrazu, niemniej tych, reprezentujących liczne dziś „warsztaty drukarskie“ o charakterze rzemieślniczym, wyrosłe na chwastach źle pojętej intratności i niepomyślnych przejawów stanu zatrudnienia, słyszymy równobrzmiące skargi: „brak zamówień, ścieśniony rynek zapotrzebowań, niezdrowa konkurencja, zdławione ceny“. Lament serdeczny a przykry, będący odbiciem istotnego czasowo wielce niepomyślnego położenia, jest słuszny i nikt przyczynom jego wypływu zaprzeczyć nie zdoła, lecz zapatrywania w zakresie szukania dróg i sposobów dla zwalczania tych byt i egzystencję podkopujących zjawisk dla sprowadzenia odprężenia oraz złagodzenia ostrza kryzysu, są podzielone a nawet częstokroć wręcz z sobą sprzeczne.

Pozostawiając uporządkowanie liczebnie nadmiernie wyrosłych drobnych „bud“ fali przewarstwowienia rozpętanej przewlekłym kryzysem a spienionej niezliczonemi trudnościami, bijącemi w podstawy tych mnogich w pocie czoła założonych a ekonomicznie słabych i przeważnie bezproduktywnie pracujących warsztatów, zbadajmy bliżej sytuację przedsiębiorstw, stanowiących rdzeń przemysłu graficznego.

Położenie jest ciężkie, mało, bezmiernie krytyczne, niema dwóch zdań a przyczyny jego natury ogólnej, także do pewnego stopnia specjalnej, omawialiśmy na łamach czasopisma naszego już tylokrotnie. Zastanówmy się jednak po raz wtóry jeszcze, bez wszelkich osłonek, czy nie posiadamy sami dużo winy, czy szukając zła w odległości, nie powinniśmy sumiennie zbadać gruntu w obrębie ścian własnego zakładu a wyzbyć się nieufności czy uprzedzenia do nowoczesnych metod prowadzenia przedsiębiorstwa, wyzbyć się niczem niewytłómaczonych często praktykowanych jeszcze sentymentów i obawy przed liczbami. Czasy, w których na „drobnostki“ bezproduktywne można było nie zważać, zniknęły w przeszłości wspomnień a współczesny okres zaostrzają-

cej się walki współzawodniczej, wymaga w najdrobniejszych szczegółach jasności, precyzyj w dysponowaniu oraz wypełnianiu tychże dyspozycyj przez personel biurowy i techniczny.

Polityka wyczekiwania za odprężeniem i wyrównaniem złych skutków wielkiego kryzysu gospodarczego byłaby conajmniej nierozsądna, jak nierozważnem byłoby oczekiwanie z groteskowym fatalizmem chwili załamania się podstaw egzystencji naszego własnego przedsiębiorstwa. Trzymanie ręki na pulsie organizmu własnej placówki, to jeden z niezmiernie ważnych współczynników, ułatwiających przetrwanie niepomyślnych konjunktur i walki o byt.

Rzućmy pobieżnie okiem wstecz, obejmując retrospektywnie przebieg przekształcenia i rozbudowy przemysłu graficznego w Polsce. W dziejowym momencie Odrodzenia Polski, gdy padły dawne kordony, przedstawicielom sztuki graficznej przypadła w udziale trudna rola unarodowienia przemysłu graficznego, na którym wiekowa niewola wycisnęła swe piętno dawnej przynależności państwowej. Nastąpił okres przejmowania z obcych rąk i przekształcania dawnych germanofilskich i rusofilskich przedsiębiorstw graficznych, zakładano liczne nowe placówki, rozbudowywano istniejące, by sprostać zwiększonemu nagle zadaniu społecznemu wobec wolnego narodu i samoistnego państwa. Amerykańskie tempo rozwojowe uprzemysłowienia kraju, unarodowienia handlu i przemysłu, dążeń do przyspieszenia i zwiększenia poziomu w zakresie samowystarczalności, ubytek dawnych źródeł dostawowych w produkcji wyrobów graficznych, zwiększająca się stale na polu tem wchłonność rynku w związku z korzystnemi warunkami rozwoju rodzimego przemysłu i pomyślną konjunkturą, wszystko to wymagało i zresztą zachęcało do coraz to nowych oraz dalszych inwestycyj, do reorganizacji, modernizacji i rozbudowy przedsiębiorstw graficznych. Nastąpił ekspansywny wyścig pracy, w którym racjonalna organizacja administracji i kontroli nie zawsze zdołały dotrzymać kroku. Niebawem przemysł graficzny w Polsce napięciem i zdolnością produkcyjną przerósł wchłonność rodzimego rynku, coraz dotkliwiej dawało się we znaki, gdy w drodze etatyzmu narosłemi drukarniami państwowemi, władz wojskowych, rządowemi i urzędowemi wytrącono mu dopływ nietylko zamówień dla rozległych potrzeb administracji państwowej, lecz w dodatku zabierano nawet zlecenia na rynku prywatnym. Był to pierwszy, zrazu niedostrzegalny wstrząs, który podważać począł podstawy tak świetnie, choć nieco gwałtownie zainicjowanego rozwoju polskiego przemysłu graficznego.

W trakcie reorganizacji odstawiano przestarzałe typy maszyn w przekonaniu, że zawsze jeszcze spełniać mogą dawną funkcję, zbrakło pracy, stały się one martwym kapitałem i w licznych zakładach ciążyć poczęły, hamując normalny ruch gospodarki tembardziej, że nieodpowiednia konjunktura nie zezwalała na ich wyzbycie, nawet za wszelką możliwą cenę.

Od połowy roku 1928 życie gospodarcze znalazło się w coraz silniejszym uścisku powszechnego kryzysu, nad którego przyczynami tu zastanawiać się nie będziemy. Wystarcza fakt. Przemysł graficzny, zespolony istnieniem swem najściślej z konjunkturą i przejawami na rynku produkcji i handlu, doznał drugiego, głębszego jeszcze wstrząsu i staliśmy się świadkami niepożądanych i przykrych zjawisk w wewnętrznym jego ustroju. Bezproduktywny przy obecnym stanie zatrudnienia coraz częstszy postój maszyn świeżo inwestowanych drogą uszczerbku kapitału obrotowego, skrępował silniej jeszcze możność normalnej gospodarki, stał się groźnem widmem zła i poważnych niebezpieczeństw.

I wystąpiła w jaskrawej formie stara zasada kupiecka: „zwiększyć obroty, by przewyższały koszty własne i zapewniły dość mały zysk, względnie obniżyć koszty, by pozostały pod linją obrotów" a w jej realizacji ujawniła się niezdrowa polityka obniżki cen, potęgowana coraz bardziej ścieśniającym się stanem zatrudnienia, która niestety wychodząc na niekorzyść konkurenta, nie zdolna jest zapewnić egzystencji danym przedsiębiorstwom i stanowi jedynie złudny oraz obopólnie szkodliwy półśrodek narkotyzujący.

Ważnem natomiast zadaniem chwili, jest celowe przeprowadzenie wewnętrznej reorganizacji przedsiębiorstwa. Koszty ogólne zmniejszyć, wydajność pracy zwiększyć możliwie najdalej, z uwagi na ewentualne późniejsze pogłębienie kryzysu w przemyśle maszynowym, zbędnych maszyn wyzbyć się corychlej miast obciążać się jeszcze długo wydatkami na ich bezproduktywne utrzymanie, całą działalność i pracę przedsiębiorstwa ująć w podstawowe dane i liczby statystyczne jako podłoże prawidłowego dysponowania oraz indywidualnej zdrowej kalkulacji, więcej ufać własnym siłom miast z rezygnacją spuszczać głowę i poddawać się wyrokowi losu, śmiało spojrzeć prawdzie w oczy, umieć i chcieć zapobiegać niepożądanym objawom, choćby one nie były dla nas miłe i dogodne. Wyżej przytoczone współczesne zadania właściciela zakładu graficznego lub kierownika nie są łatwe a ich realizacja w dużej mierze zależną jest od: racjonalnej kontroli pracy pod względem całkowitego ruchu produktywnego i bezproduktywnego, racjonalizacji pracy biurowej i administracji przedsiębiorstw, unikania wadliwych dróg zdobywania klienta itd., które to sprawy, z uwagi na ich obecną aktualność i ważność, jako problemy doby obecnej, omówimy obszerniej kolejno w następnych numerach naszego pisma.

Typografja i introligatorstwo wobec uroczystości Wilsonowskich w Poznaniu

Dzięki inicjatywie Magistratu stoł. m. Poznania a specjalnie Prezydenta miasta p. Cyryla Ratajskiego, nadarzyła się drukarstwu i introligatorstwu Poznańskiemu szczęśliwa a tak rzadka w dzisiejszych czasach okazja do wystąpienia przy sposobności uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika Prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki Woodrowa Wilsona, z kilkoma pracami, które obu tym sztukom prawdziwy zaszczyt przynoszą.

Oba druki, które zamierzam omówić wyszły z Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej

w Poznaniu, pod kierownictwem p. Jana Kuglina. Nazwisko to samo ręczy w oczach każdego interesującego się wytworami polskiego drukarstwa, że druki te stoją na wyżynie sztuki typograficznej i przynoszą jej chwałę.

Pierwsze z tych wydawnictw, które oba ukazały się jako druki prywatne, nie przeznaczone do sprzedaży, jest to broszurka bibljotekarza Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu p. Bolesława Olszewicza w tłómaczeniu Dr. Marjana Arenda p. t. Poland and the Discovery of America, str. 34 i 6 nlb., osemka. Ukazała się ona w 200 egzemplarzach, przeznaczonych dla gości amerykańskich, którzy przybyli do Poznania na uroczystości wilsonowskie. Drugie zaś, to mowa Prezydenta miasta p. Cyryla Ratajskiego, w tekście polskim i angielskim, wygłoszona na obchodzie 150-letniej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, st. 16 nlb. Ten druk został wykonany tylko w czterech odbitkach w wielkim kwarcie. Odbitki są przeznaczone dla wdowy po Prezydencie Wilsonie, Ignacego Paderewskiego, ambasadora Willysa, który reprezentował na uroczystościach Prezydenta Hoovera i dla autora. Egzemplarze przeznaczone dla pp. Wilsonowej i Willysa mają najpierw tekst angielski a potem polski, dwa pozostałe zaś są zestawione odwrotnie. Oba druki są wykonane na papierze czerpanym Mirkowskim i opatrzone w prowizoryczne okładki z kutego papieru, pierwszy z niebieskiego a drugi z białego. Dla obu wydawnictw użyto bardzo pięknej włoskiej czcionki Bodoniego. Układ drukarski w obu wypadkach bardzo prosty ale dzięki temu właśnie bardzo wytworny i działający mile na oko widza. Broszura p. Olszewicza zawiera jeszcze dziewięć reprodukcyj faksymilowanych z starych druków polskich, które pierwsze w Polsce wspominały o odkryciu Ameryki.

Słowem p. Kuglin nie zawiódł tych, którzy mu druk powierzyli i powiększył szereg przepięknych wydawnictw, o dwie nowe perełki.

Przejdźmy teraz do opraw.

Pierwsza z nich, to oprawa pięciotomowego dzieła zbiorowego w wielkim kwarcie p. t.: Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w r. 1929. Projektodawcą i wykonawcą był nauczyciel Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu, p. Władysław Grabowski, dawniejszy pracownik Muzeum Przemysłowego w Krakowie, absolwent Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (historja sztuki) w latach 1922—1926, następnie w latach 1928/9 jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej a w r. 1930 subwencjonowany przez Departament Sztuki, pracował w Paryżu w Ecole Nationale et Municipale Estienne — Arts et Industrie du Livre pod kierunkiem prof. Chanet i Bailly w L'atelier moderne a w końcu w słynnych zakładach introligatorskich René Kieffer i H. Blanchetière.

Dzieło to przeznaczone jako dar dla Ignacego Paderewskiego, oprawiono w skórę ciemnoniebieską, tłoczoną na froncie złotem a na tylnej okładzince zastosował projektodawca tylko linje złote a zresztą powtórzył rysunek frontowy ale na ślepo. Grzbiet ozdobiony inicjałami Paderewskiego i PWK oraz oznaczeniem tomu. Powyższa reprodukcja przedstawia zdobnictwo w całej jego okazałości. Wewnątrz złocone bordiury. Wyklejka żabkowa angielska sklejana z papieru Mirkowskiego i papieru Ingres'a z naklejoną oryginalną wklejką nakładową rysunku Berezowskiego. Każdy tom w futerale, oklejonym papierem ręcznie akwarelą prószonym, w kolorach i motywach odpowiadających okładkom. Futerały lamowane skórą tą samą co na okładkach a wewnątrz wyklejone popielatym aksamitem.

Rysunek ozdób czy to na okładkach, czy też na futerałach w założeniu bardzo prosty, wywiera wrażenie nadzwyczaj dyskretne i eleganckie. Zdobienie okładki do którego użyto tylko linij i kilku łuków zapełnia sobą całą przestrzeń, a mimo to nie jest przeładowane szczegółami, któreby nużyły oko. Rysunek utrzymany w stylu modernistycznym zachowuje wykwintny umiar, miły nawet dla tych, którzy nie hołdują temu kierunkowi. Kompozycja w całości tak i w oprawach jak i co do futerałów sharmonizowana w każdym najdrobniejszym szczególe. Wykonanie techniczne opraw i futerałów nad wyraz precyzyjne, wymagające olbrzymiego nakładu pracy, wykazujące prawdziwą francuską finezję najpierwszorzędniejszych paryskich zakładów introligatorskich i świadczące bardzo chlubnie, że wykonawca nie zmitrężył czasu pracy w Paryżu.

Dwie dalsze oprawy wyszły z warsztatu introligatorskiego Rolniczej Drukarni w Poznaniu pod kierunkiem mistrza p. Kozłowskiego. Warsztat ten znany w Poznaniu z wielu pięknych ręcznie zdobionych opraw, które zeń wyszły i tym razem dostarczał technicznie skończonych prac chociaż większa zasługa w tym wypadku jest po stronie artysty, który projektował oprawy a jedną z nich częściowo nawet sam wykonał. Projekty wyszły z pod ołówka młodego grafika p. Stanisława Kuglina. Pierwsza z tych opraw to oprawa w świńską skórę dzieła p. t.: Kronika o Polskiem Morzu, wielki kwart. Skóra lekko barwiona potażem, rysunek tłoczony ślepo, pola w rysunku pokryte ciemniejszem tłem potażowem. Tłoczył uczeń introligatorski Edmund Kwiatkowski. Rysunek frontowej okładzinki skomponowany modernistycznie z motywów roślinnych, Orła Państwowego i bandery polskiej, zaś na tylnej okładzince znajduje się superexlibris pani Wilson, dla której ta książka była przeznaczona, utrzymany rysunkowo odpowiednio do motywów na froncie. Rysunek obu okładek, dość nawet skomplikowany jak na dzisiejsze wymogi zdobnictwa opraw, przynosi swą fantazją i kombinacją chlubę artyście, tem więcej, że potrafił wydobyć w nim nutę swojską.

Trzecią oprawą jest oprawa w żółtą cielęcą skórę dzieła p. t. Polskie Morze i Pomorze, przeznaczonego dla pani Wilson. Oprawa ta nie jest zdobioną w sposób zwykle przyjęty przy pracach introligatorskich, albowiem zamiast tłoczeń zdobi ją malowidło własnoręczne wspomnianego już grafika p. St. Kuglina. Motywy kaszubskie zastosowano tu nie tylko bardzo odpowiednio do treści książki ale i wykonał je artysta rzeczywiście pięknie. Mimo, że sam nie jestem wielbicielem malowideł na okładkach skórzanych, muszę przyznać, że oprawa jest właśnie z powodu tych malowideł ogromnie oryginalna.

Omówione w tym artykule druki i oprawy będą bez kwestji wielką propagandą dla naszej sztuki i pracy.

Sarnowska Marta.

Jak obchodzić się z papierem gumowanym

Do magazynowania papierów gumowanych nadawają się jedynie i wyłącznie ubikacje zupełnie suche, o możliwie najrównomierniejszej temperaturze. Zbytecznem chyba dodawać, że gdzie papiery gumowane lub fabrykaty gotowe z takiego papieru ulegają sklejaniu, główną tegoż przyczyną jest wilgotność magazynu. Papier gumowany posiada niezmierną skłonność do wchłaniania wilgoci i mimo wszelakiego postępu, wady tej, ze zrozumiałych zresztą względów usunąć jest niemożliwem. Najmniejszy nawet stopień wilgoci raz osiadłej, staje się nie odłącznem już i coraz bardziej zwiększającem się złem. Poza wilgocią, sklejanie powoduje również za silny nacisk, skoro papier ułożony jest w zbyt dużych warstwach czy stosach. Zaleca się przeto papier gumowany układać w mniejszych warstwach, zdala od piecy, kaloryferów oraz wszelkich urządzeń ogrzewalnych, oraz w pewnem oddaleniu od okien.

W wypadkach słabego zlepienia można arkusze ostrożnie odłączyć i ułożyć możliwie najmniejszemi warstwami. Przy silniejszem zlepieniu, ujawniającem się zazwyczaj na brzegach, jedynym ratunkiem jest odcięcie brzegów, przyczem jednak zważać trzeba, by papieru w maszynie zbytnio nie stłaczać. Etykietek, marek na butelki, kopert z gumowanemi języczkami i tym podobnych wyrobów na papierze gumowanym nie należy stłaczać, lecz stosunkowo luźno ułożyć w kartonach. Kartony ustawia się tak, ażeby ich zawartość, jak etykiety itp., stały pionowo, a nie tłoczyły w pozycji poziomej. Papier gumowany, przycięty na mniejsze formaty, zaleca się również przechowywać w postawie prostopadłej, unikając silniejszego stłoczenia.

Przeróbka papierów gumowanych jest zawsze więcej utrudnioną, czy to przy nakładaniu, druku, przycinaniu i obcinaniu gotowych druków itd., tembardziej, gdy papier okazuje skłonność do zwijania się. Papieru zwijającego się lepiej do przeróbki nie przeznaczać, gdyż powoduje on zazwyczaj bardzo dużo zmudy czasu, i podczas druku nieuchronną jest nadmierna ilość makulatury. Druki świeże, odkładane większemi warstwami łatwo się odciskają, ich przekładanie jest przeto po części nieodzownem. Do druku stosować można farby szybkoschnące, a przy drukowaniu farbami zwykłemi domieszka płynnej sykatywy oraz kredy bolońskiej przyspiesza wysychanie i zapobiega odtłaczaniu. Druki na papierze gumowanym obcina się dopiero po zupełnem ich wyschnięciu, najpierw dlatego, by się nie poodciskały, a następnie, by szkodliwa wilgoć nie przeniosła się na powierzchnię gumowaną. Podczas obcinania wkłada się pod maszynę małe warstwy, nie stłaczając ich za silnie. Osadu gumowego, osiadłego na nożu, nie zaleca się usuwać zapomocą oleju, lecz zeskrobać go ostrożnie bez uszkodzenia ostrza i zetrzeć płatem.

Ulepszenia urządzeń maszyny rotacyjnej

Firma Wood Newspaper Maschinery Corp. w Nowym Jorku uzyskała za nr. 520627 Kl. 15d patent w Niemczech na wprowadzenie w budowie ulepszenia urządzeń przy szeregowych, rzędowych maszynach rotacyjnych. Maszyny tego typu o kilku zwartych tłoczniach dla primo- i secundo druku budowane są szeregowo (rzędowo) i jedna nad drugą. Według opatentowanego wynalazku, role papierowe dla górnych tłoczni zarządzone są z boku podstawy maszynowej a mianowicie w ten sposób, że osie rolek papierowych górnych stoją prostopadle do osi zasilających z rolek papierowych tłocznie dolne. Tym sposobem ułatwione jest dojście i zapewniona szybsza manipulacja oraz obsługa rolek papieru. Poza tem taśma papieru odbywa daleko krótszą drogę do swej tłoczni bez przechodzenia przez lub ponad innemi zwartemi z sobą tłoczniami. Przez ulepszone powyższe urządzenie oszczędza się również dużo miejsca, które z korzyścią w razie potrzeby zużytkować można do wbudowania dalszych tłoczni.

Zniżka obciążeń socjalnych poprawą sytuacji gospodarczej

„Gazeta Handlowa podaje poniższe, nader ciekawe informacje w zakresie obciążeń socjalnych:

Niewspółmierność obciążeń społecznych z możliwościami gospodarczemi w Polsce, a więc z wysokością dochodu społecznego, która w porównaniu z państwami Zachodniej i Środkowej Europy jest niesłychanie niska, z ogromną chwiejnością tego dochodu w zależności od warunków meteorologicznych i konjunktur światowych, w końcu z brakiem rezerw kapitałowych oraz ze szczególnemi trudnościami co do kapitalizacji — jest dzisiaj faktem nietylko podnoszonym przez koła gospodarcze, lecz także na ogół uznawanym przez czynniki rządowe.

Rzekomo, kapitalizacja części zysków, osiągniętych przez wytwórców i pośredników, oddziaływuje z reguły ożywczo na życie gospodarcze i szybko przyczynia się do podniesienia dochodu społecznego, przyczem odnośny postęp jest raczej podobny do postępu geometrycznego, niż arytmetycznego, to kapitalizacja w zakładach ubezpieczeń społecznych osłabia z jednej strony kapitalizację prywatną, a sama tylko częściowo i w sposób mało wydajny, wraca do życia gospodarczego. Atoli koszta administracyjne ubezpieczeń społecznych nietylko u nas, ale i gdzieindziej, są niewspółmiernie wysokie.

Mimo ogólnego uznania konieczności dostosowania świadczeń i ciężarów socjalnych do naszych możliwości gospodarczych, prace, zmierzające do przebudowy systemu w tym duchu posuwają się niesłychanie powoli naprzód. Pewien postęp w tym względzie może przedstawiać wprawdzie zastosowanie ostatniego rozporządzenia Prezydenta R. P. o reformie kas chorych, które to rozporządzenie dopiero co zaczyna się wykonywać. W zestawieniu w całością zagadnienia jest to jednak tylko drobny odcinek. Powyższa akcja, acz pożyteczna, nie zmieni istoty rzeczy. Jakkolwiek praktyczne pociągnięcia, które nienaruszając samego systemu, z jednej strony miałyby charakter przemijającej pomocy na czas kryzysu, a z drugiej strony dążyłyby już do stopniowego dostosowania ciężarów społecznych do możliwości gospodarczych, to na pierwszem miejscu należy wymienić wstrzymanie tworzenia rezerw w zakładach ubezpieczeń społecznych na jakieś dwa lata, co już pozwoliłoby na tymczasowe t. j. kryzysowe obniżenie składek. Taka przerwa w tworzeniu rezerw nie przyniosłaby istotnej szkody ubezpieczeniom. Następnie ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia stoi finansowo tak doskonale, że możnaby spokojnie obniżyć składkę.

Dalej trzeba mieć odwagę stwierdzenia publicznego, że obecny dochód społeczny Polski jest za mały na świadczenia dla ubezpieczonych w obecnej wysokości, wobec czego nie ma innego wyjścia, jak w niektórych ubezpieczeniach obniżyć wymiar świadczeń nieznacznie, a nadto w kasach chorych wprowadzić nieznaczne opłaty za porady lekarskie i recepty, który to system pozwoliłby pokaźnie obniżyć składki do kas chorych. System ten w Niemczech dał doskonałe rezultaty. Obecnie

nie powinno być trudnem przeprowadzenie w systemie ubezpieczeń społecznych oszczędności, które uszczuplając cokolwiek zakres świadczeń na rzecz ubezpieczonych jednostek, z czasem mogą się przyczynić razem z innemi środkami do tego, że większa, niż obecnie, ilość osób znajdzie pracę, i że poziom zarobków z czasem zacznie się znowu podnosić w łączności ze wzrostem dochodu społecznego wywołanym przez obniżenie kosztów produkcji.

Taryfa niebezpieczeństwa Ubezpieczalni Krajowej

Ostatnia specjalna komisja dla rewizji taryfy niebezpieczeństwa Zgromadzenia Przedsiębiorców Wydziału Ubezpieczeń od wypadków Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu ukończyła swe prace nad „Taryfą niebezpieczeństwa“ na okres 1931—35 r. Taryfa w dniach najbliższych będzie przesłaną do Min. Pr. i Op. Sp. do zatwierdzenia, a istnieje w 90% prawdopodobieństwo, że będzie bez zmian zatwierdzona. Wobec tego Ubezpieczalnia Krajowa w dniach najbliższych prześle firmom ubezpieczonym w Wydziale Ubezpieczeń od wypadków do wypełnienia kwestjonarjusze, dotyczące ilości maszyn, urządzeń ochronnych i t. p., na podstawie których z chwilą zatwierdzenia taryfy przez Ministerstwo, Ubezpieczalnia dokona zaliczenia odnośnego przedsiębiorstwa do odpowiedniego tytułu w taryfie na okres 1931—35. Kwestjonarjusze te winny być dokładnie wypełnione i firmy winny we własnym interesie podać jakie nowe inwestycje i urządzenia ochronne wprowadziły w swych zakładach w latach 1925—30, by jednocześnie na kwestjonarjuszu mogły się domagać, by ich przedsiębiorstwo zaliczono do niższej, niż normalnej stopy niebezpieczeństwa (np. klasa XI od 39—57, w tem stopa normalna 48).

Nowe uchwalone przez Komisję wskazówki, dotyczące sposobu zaliczania przedsiębiorstw, brzmią: „Przedsiębiorstwa, w których stan budynków, urządzenia ochronne, techniczne, nadzór, uzdolnienia pracowników i t. p. są lepsze, aniżeli dostatecznej miary, zalicza się zamiast do średniej stopy, do cyfrowo niższej stopy niebezpieczeństwa danej klasy“. Dla przedsiębiorstw, używających motorów, stanowi znamię większego lub mniejszego niebezpieczeństwa zapęd poszczególnych maszyn wprost z motorów bez transmisji pasowej — średniego niebezpieczeństwa pojedyńczy lub grupowy zapęd maszyn przez transmisję pasowe nowocześnie i dostępnie zainstalowane. Znamiona największego niebezpieczeństwa: centralizacja sił, z wielką ilością nieprzejrzyście i niedostępnie zainstalowanych transmisyj pasowych i linowych. Wypełnienie dokładne kwestjonarjusza leży w interesie firmy.

Rozmaitości

Uprawnienie inspektorów pracy w zakresie wynagrodzeń pracowniczych. Ogłoszone zostało orzeczenie Sądu Najwyższego, rozstrzygające w sensie negatywnym dla organów inspekcji pracy sporne zagadnienie: czy nakazy inspektorów pracy mogą obejmować kwestje wynagrodzenia robotników.

Sąd Najwyższy stwierdził, że Inspektorzy Pracy nie są upoważnieni do regulowania zasadniczego zagadnienia, mianowicie wysokości płacy robotniczej, której nie normują i rozporządzenia Prezydenta Rzpl. o umowie o pracę, pozostawiając ją do dobrowolnej ugody stron, nie można tedy przyznać Inspektorom Pracy uprawnienia do ingerencji w drodze nakazów w materji terminów wypłaty. W tym ostatnim wypadku roszczenia między pracownikiem, a pracodawcą posiadają charakter cywilny. W ten sposób zostają ograniczone, tak często przekraczane, kompetencje inspektorów pracy w zakresie płac i zarobków robotniczych.

Omawiany wyrok reguluje poza tem i inne, równie ważne zagadnienia. Chodzi o to, czy sąd rozpatrując sprawę niewykonanego nakazu inspektora pracy ma tylko rozpatrywać formalne strony sprawy, t. j. czy nakaz został lub nie został wykonany i karać za niewykonanie, czy też ma badać treść nakazu i w wypadku stwierdzenia niesłuszności nakazu ma uznać go za bezskuteczny. Do tej pory uznawany był raczej pierwszy z przytoczonych punktów widzenia, orzeczenie Sądu Najwyższego przesądza ostatecznie słuszność drugiej tezy, a więc nie można być karanym za niewypełnienie nakazu inspekcji pracy, jeśli ten nakaz pozbawiony był podstaw prawnych.

Niemiecki związek pracowników drukarskich podwyższył z dniem 28 czerwca b. r. tygodniową składkę członkowską mimo wprowadzenia szeregu dopłat nadzwyczajnych o 20% a jednocześnie zmniejszył wszystkie świadczenia na rzecz członków o 10%. Wskutek ciężkiego i długotrwałego kryzysu gospodarczego i wielkiej liczby bezrobotnych wyasygnował związek w ciągu roku na wsparcia członków 3 miljony marek z zapasu majątkowego. Z liczby 90.000 członków tylko dwie trzecie płaci tygodniowe składki, wynoszące 2,40 Rm. Z trzeciej części członków bardzo wielu ma pracę skróconą tak, że składek nie płacą, około 16.000 jest bez pracy, a przeszło 4.000 pobiera wsparcie inwalidzkie i drugie tyle jest chorych.

Wiadomości z firm

Wydawnictwo „Kurjer“, Sp. z ogr. por. w Królewskiej Hucie. W rejestrze handlowym Sądu Grodzkiego w Królewskiej Hucie dział B. pod Nr. 44 przy firmie: „Kurjer“, Spółka z ograniczoną poręką w Królewskiej Hucie, wpisano dnia 23 czerwca 1931, co następuje: Prokura Jadwigi Stiller wygasła.

Sp. Akc. Wydawniczo-Drukarska „Rom“ we Wilnie ogłosiła bilans per 31 grudnia 1930 r., zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą zł 662.992.37. Zysk wynosi zł 4.418.

DZIAŁ INTROLIGATORSKI

Introligatorstwo w walce o byt

(Ciąg dalszy z nr. 29).

Gdyby jeszcze warsztaty te zadowalały się pracami urzędowemi, lecz w braku tychże dla utrzymania pozoru rentowności, sięga się po zlecenia na wolnym rynku prywatnym, propagując zwłaszcza robotę więzienną, co wnosi w szeregi zawodu zamieszanie i staje się jedną z przyczyn niezdrowej konkurencji, a mam tu na myśli nietylko oprawę książek, lecz wszelkie inne prace zespolone z zakresem działania zawodu introligatorskiego. Że prace więzienne, jak wogóle prace przymusowe o systemie niewolniczym, pod względem wartości jakościowej pozostawiają wiele do życzenia, nad tem już zastanawiać się nie będziemy, lecz stwierdzamy, że zasłużonemu dla kultury introligatorstwu przysługuje ochrona i pomoc w rozpaczliwej jego walce o istnienie, zatem zaniechać wypada wszystkiego, cokolwiek do reszty osłabia wyczerpane jego siły.

Dla dokompletowania obrazu sytuacji w introligatorstwie wspomnę tu jeszcze wprowadzony w plan nauki szkół powszechnych przedmiot: „roboty ręczne". I oprawia się w szkołach książki, wykonuje się zdobne teczki, albumy do fotografji, do pocztówek, pamiętniki, podkładki do pisania itd., wszystko właśnie z dziedziny zbiedzonego naszego introligatorstwa. A chłopiec po wyjściu ze szkoły, gdy brak zatrudnienia, stara się o zlecenia w gronie znajomych na wiązanie roczników czasopism, oprawę książek, a skoro wstąpi w naukę do biura adwokackiego, oprawia książki prawnicze, dzienniki ustaw, w innych zaś przedsiębiorstwach chętnie czyni pracodawcy i współpracownikom przysługę, oprawiając nowe i naprawiając oprawę starych książek. Czy nie byłoby tutaj wskazanem, by w planie nauki w szkołach powszechnych zwrócono więcej uwagi na zdobnictwo, prace artystyczne, poznanie stylów, sztukę ludową itd., miast wytrącać z ręki prace zarobkowe rzemiosłu? A nawet harcerstwo polskie, zrzeszające w karnych swych szeregach przeszło 60 000 harcerzy, nie zapomniało w program swych sprawności włączyć „introligatora", którą to sprawność częściowo nabytą już w szkole, posiada najmniej co trzeci harcerz, a więc armja przeszło 20 000 młodzieńców, i skoro każdy z nich oprawi co kwartał choćby jedną tylko książkę dla swych „najbliższych", stanowi to dla introligatorstwa w dziale oprawy książek ubytek roczny 80 000 książek, która to cyfra nie jest wygórowaną ani zbyt przesadnie ujętą.

Możnaby tutaj zastosować przysłowie: „Na kogo Pan Bóg — na tego wszyscy święci", każdy ma rzekomo tylko dobro „ogólne" na oku, każdy w swym zakresie działania uważa sprawności tego rodzaju introligatorskie za „drobnostkę", które to drobnostki w zesumowaniu urastają niestety na poważny minus, na ogromny ubytek frekwencji warsztatowej, na niezmierną i przez propagatorów tych sprawności szkolnych i harcerskich wcale nieprzewidywaną olbrzymią stratę w dochodach polskiego introligatorstwa. A jednak w organizacjach naszych zawodowych mało stosunkowo się dotychczas czyni, by zło, którego usunięcie spoczywa w naszej mocy, corychlej bodaj tylko złagodzić, zalecałoby się przeto zagadnieniom tym poświęcić więcej uwagi i wdrożyć niezwłocznie starania około zlikwidowania tej dziecięco - młodzieńczej a także etatystycznej konkurencji, podważającej przy współdziałaniu dalszych czynników byt introligatorstwa.

Lecz nie jest to jeszcze wszystko, co paraliżuje i utrąca możność bytowania introligatorstwa; trzeba nam pozatem zajrzeć także we własne szeregi i pokrewne gałęzie. Szkodnikiem wielkim jest bezrobocie, na którego chwastach wyrasta brudna konkurencja. Wzmagające się bezrobocie zwiększa liczbę „konspiracyjnych" pracowni rozsianych po prywatnych mieszkaniach pracowników introligatorskich, którzy po ukończeniu praktyki zwolnieni z posady, wyczekują beznadziejnie na uzyskanie jakiegokolwiek zatrudnienia w zawodzie. Każdy ma prawo do życia i zarobku, czasokres korzystania z funduszu bezrobocia mija stosunkowo szybko, trzeba więc starać się o zlecenia bądź w gronie klientów dawnego chlebodawcy lub za pośrednictwem przyjaciół, znajomych i życzliwych. Sprawa zresztą zupełnie legalna, bo w myśl wyroku Sądu Najwyższego z dnia 8. XI. 1928, ogłoszonego w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" rocznik 57, strona 166, rzemieślnik, pracujący samotnie, lub przy pomocy jednej siły najemnej, lub jednego członka rodziny, lub z jednym wspólnikiem, jest zupełnie wolny od wykupu świadectwa, jako też od podatku obrotowego pod warunkiem, iż sprzedaje wyłącznie swe własne wyroby. Wobec powyższego, z punktu widzenia prawnego, istnienie „konspiracyjnej" pracowni zaczepić można jedynie wówczas, gdy dany pracownik wogóle nie zarejestrował swej pracowni, co też po części ma miejsce. Jakże w tych warunkach a w porównaniu z otwartemi przedsiębiorstwami ułatwioną jest kalkulacja „konspiratora", który nie zastanawiając się podkopuje egzystencję zawodu swego dla doraźnego nikłego zysku, bo przecież nie opłaca on czynszu za lokal warsztatowy, nie opłaca podatków i świadczeń socjalnych, posługuje się prymitywnemi przyrządami pomocniczemi. Klient nie zważa po części na warunki, w jakich kalkulacja powstała dla niego miarodajną jest ostateczna cena. Walka z brudną konkurencją jest niemożliwa a jednak w licznych wypadkach następuje wzajemna licytacja zleceń z pominięciem najkardynalniejszych zasad kalkulacji, rozpoczyna się praca nad ruiną własnego przedsiębiorstwa i stanu posiadania tak mozolnie zdobytego przeważnie przez długi szereg lat wysiłków. Tego rodzaju „konspiratorami" są głównie wykwalifikowani rzemieślnicy, pobierający bezrobocie z funduszów rządowych, a zjawisko „dorabiania" do pobieranego zasiłku, przybiera coraz to szersze i zastraszające kręgi. I w tym wypadku sprawna działalność organizacji ukrócić mogłaby tę niebezpieczną i dla introligatorstwa wielce szkodliwą swawolę, choć nie łatwa to sprawa.

(Dokończenie nastąpi)

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Współczesna wszechświatowa prasa codzienna

(Ciąg dalszy z nr. 29)

W Ameryce Południowej czołowe miejsce zajmuje prasa argentyńska zarówno pod względem liczebności wydawnictw, jak i ich nakładów.

W Argentynie wychodzi obecnie około 200 wydawnictw codziennych, co przy 10,5 miljonowej ludności daje w wyniku przeciętnym: jedno wydawnictwo dla 530 000 mieszkańców. W stolicy Buenos Aires, szóstem według wielkości mieście na świecie, istnieje 37 gazet codziennych: 10 porannych i 27 wieczornych. W tej liczbie jest 12, ukazujących się w językach obcych krajów: niemieckim, francuskim, włoskim i innych. Nie ustępują pisma tutejsze ani rozmiarami, ani obfitością materjału informacyjnego, ani też nakładami pismom Ameryki Północnej. Nakłady ich wahają się między 300 — 400 000 egzemplarzy.

W Boliwji wychodzi 25 dzienników. Większość i najpoczytniejsze są w stolicy. Nakłady najpoczytniejszych nie dochodzą do 10 000 egz. Przeciętnie jedno wydawnictwo wypada na 114 000 mieszkańców

Natomiast prasa w Brazylji przynajmniej liczebnością swych organów codziennych, których jest, według najnowszej statystyki, około 240, konkuruje z prasą w Argentynie i, wobec większej liczebności innych wydawnictw perjodycznych, których liczba docięga 725, przy niższych niż argentyńskie nakładach, — walczy o nazwę najbogatszej prasy w Ameryce Południowej.

Przeciętnie jedno wydawnictwo wypada w Brazylji na 42 250 mieszkańców. Większość wydawnictw codziennych ukazuje się tutaj w godzinach porannych (216). Większość dominująca wydawnictw brazylijskich ukazuje się w języku portugalskim. W innych językach wychodzi 31 po włosku, 26 po niemiecku, 17 po arabsku, 7 żargonowych żydowskich, 4 po angielsku, 3 po turecku, 2 polskie, 2 rosyjskie, 2 rusińskie, 2 hiszpańskie, i po jednem: po duńsku, po francusku, po holendersku, po łotewsku, po węgiersku i po japońsku...

Prasa w Chili posiada obecnie ogółem 706 organów: 674 hiszpańskie i 32 francuskie. Niestety, statystyka nie podaje liczby organów prasy codziennej. Z pośród najpoczytniejszych wydawnictw największe nakłady wahają się od 20 000 do 50 000 egzemplarzy.

Kolumbja ma tylko 38 wydawnictw codziennych. Jedno przypada przeciętnie na 210 000 mieszkańców. Prasa jest przeważnie skoncentrowana w stolicy. Największy nakład dochodzi do 30 000 egz. Na prowincji zjawia się pewna liczba wydawnictw lecz o nakładach już znacznie mniejszych.

Ecuador ma mniej liczną prasę. Większość jej organów istnieje bądź w stolicy Quito, bądź w mieście Guayaquil. Większość pism jest zabarwiona liberalnie. Konserwatyści mają tylko jeden organ.

Paraguay wykazać się może 29 wydawnictwami codziennemi, z których zaledwie parę ma większe znaczenie...

Peru, gdzie wychodzi ok. 130 różnych perjodyków, ma tylko niewielką część dzienników. Najpoczytniejszy z nich ukazuje się w nakładzie 60 000 egzemplarzy. Natomiast nakłady innych, wydawanych nawet w stolicy Limie, są znacznie niższe...

W Uruguaju z ogólnej liczby ok. 350 perjodyków jest tylko 11 dzienników, które wychodzą w stolicy Montevideo i służą czterem zasadniczym partjom, a mianowicie: 4 — partji czerwonej, 3 — białej, 1 — katolickiej, 1 — komunistycznej. Tylko dwa wydawnictwa codzienne są bezpartyjne.

W Wenezueli natomiast odznacza się nieomal zupełną apolitycznością. Zaledwie 6 wydawnictw ma większe nakłady. Nie przekraczają one jednak 15 000 egz., poczynając od 2 000 egz.

Wreszcie w angielskiej kolonji na wyspie Trinidad z 4-ech istniejących tam wydawnictw angielskich najpoczytniejsze ukazuje się w 4000 egzemplarzy.

Prasa codzienna w Afryce.

Prasa codzienna, jak wogóle cała prasa tej części świata, jest w porównaniu, zwłaszcza z prasą Europy i Ameryki, bardzo słabo rozwinięta. Prym trzyma prasa kolonjalna krajów europejskich i tylko nieznaczna część wydawnictw, istniejących w głównych ośrodkach życia tubylczego, jest jego słabym rzecznikiem.

Na pierwszem miejscu wśród prasy tego kontynentu stoi prasa Egiptu.

Statystyka prasy codziennej Egiptu wykazuje, iż istnieją tam ogółem 73 wydawnictwa:

43 — w języku arabskim
i 30 — w innych językach a mianowicie:
15 — francuskich
10 — greckich
3 — włoskie
i 2 — angielskie.

Pisma te ukazują się ⅔ w Kairze i Aleksandrji, a ⅓ w innych miejscowościach.

Przeciętnie jedno wydawnictwo wypada na 145 000 mieszkańców.

Z innych krajów północno-afrykańskich tylko Alger i Marokko mogą wykazać się poczytniejszemi, przeważnie francuskiemi gazetami kolonjalnemi, których nakłady wahają się od 30 000 do 70 000 egz.

Liczba takich organów jest jednak niewielka: po kilka w każdym z tych krajów. Prasa miejscowej ludności — nader nikła, ukazuje się w języku arabskim. W Marokko istnieje tylko jedno pismo arabskie, wydawane w Rabacie.

W Afryce Środkowej i Wschodniej o istnieniu wydawnictw, któreby zasługiwały na uwagę z punktu widzenia międzynarodowego, niema mowy. Są tam coprawda nieliczne organy prasowe, lecz tak lokalne i ubogie pod każdym względem, że je rejestracja Instytutu prasoznawczego w Berlinie pominęła.

Natomiast z prasy Afryki południowej, gdzie według statystyki z r. 1930, wychodzi ok. 135 wydawnictw: ok. 100 angielskich, ok. 25 holenderskich, 10 dwujęzycznych i 1 niemieckie.

Dwa pisma mają nakłady wyższe ponad 25 000 egz., a jedno — nakład dochodzący do 40 000 egz.

Prasa codzienna w Azji

Prasa codzienna tej największej części starego świata i wogóle globu ziemskiego, — odznacza się różnorodnością języków oraz poziomu, zależnie od poziomu krajów, w których wychodzi, oraz od tego, czy jest prasą rodzimą, czy też kolonjalną...

Przegląd prasy azjatyckiej rozpocznijmy od „krainy wschodzącego słońca" — Japonji nie tylko ze względu na kolejność terytorjalną, ale i dlatego, że prasa tego kraju zarówno pod względem technicznego jej rozwoju, jak i upowszechnienia, a zatem i wpływu, jaki wywiera, kroczy na czele prasy Azji, a nadto stoi na jednem z pierwszych miejsce poza prasą angielską i francuską wśród prasy innych narodów świata. Według najnowszej statystyki, istnieje w Japonji przeszło 1000 wydawnictw codziennych, wskutek czego przy ogólnej liczbie ok. 60 000 000 mieszkańców, jedno wydawnictwo przypada przeciętnie na 59 000 mieszkańców.

Wśród 16-tu wymienionych w rzucie oka na prasę Japonji oraz w wykazie najważniejszych jej organów, nakłady wahają się w granicach 10 000 do 1 600 000 egzemplarzy. W tej wielkiej rozpiętości liczba wydawnictw o nakładach ponad 100 000—180 000 egz. — jest względnie największa.

Zupełnie co innego można powiedzieć o prasie chińskiej, która, mimo najdawniejszej bezspornie tradycji wydawniczej, posiada obecnie ok. 430 wydawnictw codziennych. Przeciętnie jednak jedno wydawnictwo przypada na 980 000 mieszkańców. Wśród 12 najpoczytniejszych wydawnictw największe, najwyższe nakłady dochodzą do 150 000 egz., lecz liczba takich wydawnictw nie dochodzi pięciu. Natomiast wśród tych najpoczytniejszych wydawnictw jest kilka, których nakłady nie przenoszą 4000 egz. Przeciętnie więc nakłady większości organów prasy chińskiej są niżej tego poziomu.

Zarówno w Japonji, jak i w Chinach poza prasą rodzimą jest pewna liczba wydawnictw, redagowanych w językach europejskich, przeważnie po angielsku.

W Indochinach wychodzi obecnie ogółem 47 gazet, a wśród nich 32 francuskie, utrzymane w duchu i charakterze wydawnictw francuskich europejskich o nakładach naogół małych. Zpośród 9 najpoczytniejszych wydawnictw tego rodzaju 6 wychodzi w Hanoi, 1 w Halphong i 3 w Saigen, w nakładach od 1500 do 9000 egzemplarzy. Nakład 9000 egz. ma tylko jedno wydawnictwo. Inne nie przekraczają 4000 egz.

Natomiast prasa Indyj Brytyjskich przedstawia się i liczebnie i jakościowo zamożniej, aczkolwiek naogół jest mało rozwinięta. Prym trzymają wydawnictwa angielskie. Z ogólnej liczby istniejących tam ok. 3450 wydawnictw prasowych, gazet w całkowitem pojęciu jest coprawda tylko 78. Wśród nich jest 39 angielskich, 13 angielsko-indyjskich, 11 umiarkowanie liberalnych hinduskich, 7 niezależnych hinduskich i 8 krańcowo nacjonalistycznych hinduskich.

Na Ceylonie są wyłącznie pisma angielskie, jako w kolonji brytyjskiej. Nakłady ich jednak nie są duże: dochodzą conajwyżej do 10 000—12 000 egz. Jedno tylko wydawnictwo ma nakład ok. 50 000 egz.

Natomiast w Afganistanie są pisma wyłącznie wydawane w języku miejscowym, lecz tygodniowo. Liczba ich ograniczona do trzech przy 10 000 000 ludności. Wszystkie są urzędowe o nakładach niewiadomych, niewątpliwie bardzo małych.

Podobnie, jak w angielskich Indjach prym trzyma prasa angielska, tak w Indjach Wschodnich Holenderskich dominuje, a nawet wyłącznie istnieje prasa holenderska, jakby część prasy prowincjonalnej tego kraju europejskiego. Liczba jej organów dochodzi tutaj do 220.

Prasa innych krajów azjatyckich nie ma większego znaczenia.

W Persji i w Palestynie prasę miejscową zabija konkurencyjna prasa egipska, którą czytuje ludność arabska...

W Siamie i w Syrji analfabetyzm szerszych mas ludności uniemożliwia jeszcze istnienie prasy miejscowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszechświatowy kongres prasy

Według informacyj, podanych przez redakcję tygodnika „Der Zeitungsverlag", organu związku wydawców gazet w Berlinie (Nr. 29, z dnia 15. b. m.), rząd meksykański czyni na wielką skalę przygotowania do wszechświatowego kongresu prasy, który ma odbyć się we wrześniu r. b. w stolicy Meksyku. Prezydent Ortiz Rudio przyobiecał przewodniczącemu honorowemu Komitetu organizacyjnego kongresu, dr. Walterowi Williamsowi wydać różne zarządzenia, które przyczynić się powinny do największego uprzyjemnienia pobytu uczestnikom kongresu: wydawcom i dziennikarzom zagranicznym. Władze celne otrzymały już w związku z tem instrukcje, zalecające im stosowanie najdalej idących ułatwień przy pogranicznej rewizji celnej bagażu uczestników kongresu. Komitet wykonawczy pod kierunkiem prezesa Alberta Mascarenas'a, gen. dyrektora Banku Meksykańskiego, zajęty jest obecnie opracowywaniem ostatecznem programu kongresu przy czynnem poparciu czołowych wydawców i dziennikarzy meksykańskich. Obrady kongresu toczyć się będą w gmachu uniwersytetu.

Wyższa Szkoła Dziennikarska

Trafnie powiedział jeden z mówców na inauguracji 14-go roku akademickiego WSD: Kiedy mniej więcej przed 50 laty powstawały szkoły handlowe, na nowość zapatrywali się handlowcy sceptycznie. Mówiono, że zawodu tak wybitnie praktycznego jak kupiectwo, nie nauczy żadna szkoła. Dowodzić dziś użyteczności szkół handlowych byłoby zupełnie zbędnem, gdyż dawno to wykazano. Podobnie urabia się pojęcie o szkole, przygotowującej do zawodu dziennikarskiego.

Tych 14 lat istnienia jedynej w Polsce uczelni dziennikarskiej jest istnym cudem. Pod 10 letnią dyrekcją dr. E. Łunińskiego, Szkoła Dziennikarska w Warszawie, heroicznie a żmudnie zdołała oprzeć się losowi zagłady. Ostatni rok, w którym do końca wytrwało 100 słuchaczy, zaznaczył się rozwojem szczególnie pomyślnym, rokującym jednocześnie rozkwit instytucji coraz żywszy, zaczem wzrastać będzie i jej renoma i wzięcie.

Założona w r. 1917 z inicjatywy prof. dr. I. Myślickiego, przez szereg lat stanowiła pod nazwą Szkoły Dziennikarsko - Publicystycznej nadbudowę wydziału humanistycznego Wolnej Wszechnicy. Pierwszym dyrektorem był Wincenty Kosiakiewicz, drugim Ignacy Matuszewski. W r. 1928 pod nazwą Wyższej Szkoły Dziennikarskiej przybrała charakter uczelni samoistnej, utrzymywanej przez T-wo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Nadzór bezpośredni spełnia Ministerstwo Oświaty. Szkoła utrzymuje się z czesnego młodzieży studjującej, funduszy T-wa W. S. D. oraz dotacyj państwowych.

Słuchaczami rzeczywistymi mogą zostać absolwenci jak i absolwentki szkół średnich; w miarę wolnych miejsc przyjmuje Dyrekcja słuchaczy wolnych. Liczba słuchaczy jest każdorazowo ograniczona.

Całość studjów trwa 3 lata. Wykłady rozkładają się zasadniczo na przedmioty ogólnokształcące i dziennikarsko-zawodowe. Z pierwszych najszerzej uwzględniono kierunek studjów ekonomiczno - społeczny oraz prawnopolityczny i publicystyczny. Wszak, dziennikarstwo najbliżej przecież graniczy z fakultetem prawnym, choć żadna wogóle dziedzina wiedzy nie bywa obcą prasie. Specjalnie wdzięczne zastosowanie w dziennikarstwie znajduje wykształcenie ekonomiczne adepta dziennikarskiego. Dziennikarzy z wykształceniem literackiem, no i dziennikarzy-polityków (oby tylko przygotowanych!), bywa zwykle 3 razy więcej niż potrzeba, natomiast w zakresie spraw gospodarczych, najpopularniejszych z powodu osobistego zainteresowania czytającej publiczności, trudno nietylko o solidne pióra publicystyczne, ale i kompetentnych kierowników działu.

Program WSD. umożliwia słuchaczom specjalizację drogą rozleglejszego studjowania upodobanych przedmiotów i metodycznego samokształcenia, w czem przewodnictwem służą profesorowie. Wykłady — a grono wykładowców jest naogół świetne — obejmują podstawy przedmiotów, uczą głównie rozumieć rzeczy istotne i najważniejsze; przyswojenie sobie głównej sumy wiedzy, jak na każdej zresztą wyższej uczelni, leży dopiero w poważnem, jak najszerzej pojętem samokształceniu.

Oto wykładane w WSD. przedmioty ogólne: Historja polit. Polski XIX. i XX. w., Prawo konstytucyjne, Ustrój polityczny Polski, Historja parlamentaryzmu i stronnictw politycznych, Polityka społeczna, Prawo międzynarodowe publiczne, Ekonomja polityczna, Geografja gospodarcza, Skarbowość, Nauka o handlu, Historja doktryn ekonomicznych, Literatura współczesna polska i obca ostatniej doby, Stylistyka.

Dziennikarstwo jednak jest nauką i samo przez się; jest umiejętnością, którą nabywa się przez wyzyskiwanie wykładów ściśle zawodowych. Przeszkolenie sprawia to właśnie, iż przyszły dziennikarz wnosi do zawodu znajomość jego „tajników“, szeroką wiedzę fachową, świadomość swojej pracy i pewien zasób doświadczenia. W umiejętności radzenia sobie (umiejętności zorganizowania zawodu), jak mówił Kosiakiewicz, leży już połowa dziennikarskiego kunsztu.

WSD. szkoli słuchaczy praktycznie przez doświadczonych, wytrawnych redaktorów. Wykładają oni: Technikę i organizację prasy, Służbę agencyjną w prasie, Historję publicystyki polskiej XIX. i XX. w., Administrację dziennika i kolportaż, Reklamę w prasie i Prasową służbę parlamentarną. Przedmiotami nauki są jeszcze: Prawo prasowe polskie, Historja prasy, Technika drukarska i grafika, Fotografja prasowa i Stenografja.

Z charakteru pracy dziennikarskiej wynika konieczność zwrócenia nacisku przedewszystkiem na ćwiczenia seminaryjne. Seminarja spełniają zadanie wdrożenia praktycznego do pracy zawodowej. Program WSD. uwzględnia na I. roku seminarjum t. zw. dziennikarskie, na II. i III. kursie dodatkowo jeszcze publicystyczne, tudzież z zakresu ekonomji politycznej.

Seminarja są bardzo pouczające. Kandydaci dziennikarscy (ba, w przeważnej części pióra już wypróbowane, mające za sobą dorobek dziesiątków i setek artykułów, lub praktykujących równocześnie w redakcjach), piszą w ograniczonym czasie na zadane zgóry tematy, lub opracowują je w domu, o ile wymagają specjalnego przygotowania. Tematy bywają różnorodne w imię zasady: dziennikarz uczy się pisać o wszystkiem, może tylko o jednem napisać lepiej, o drugiem gorzej. Seminarjum trwa dwie godziny tygodniowo. Jedną poświęca się omawianiu poprzednich prac (szkolnej i domowej), „wiwisekcji“ autorów, w czem uczestniczy grupa słuchaczy, odczytywaniem nalepszych prac przez autorów i dyskusji nad treścią i formą artykułów; na drugiej z reguły pisze się nową pracę.

Oto szereg tematów seminaryjnych, zadanych na I. roku przez prof. red. Trzebińskiego: Nauka o dziennikarstwie (sprawozdanie z prelekcji, Dlaczego wstąpiłem do WSD.?), Wyniki wyborów w Niemczech, mały feljeton O jesieni, Na rogu Marszałkowskiej i alei Jerozolimskiej, Warszawa przed wyborami, Recenzja na dowolny temat, Moje podwórko, Recenzja z kina, List do redakcji (krytycznie oceniający gazetę), Tydzień polityczny, Notatka bibljograficzna, Ruch przedświąteczny, Pomniki warszawskie, Mój dziennik (jakbym go redago-

wał?), U wrót karnawału, Handel uliczny Warszawy, Rok 1930 (pod jakimkolwiek względem), Tydzień kryminalistyczny, Opis balu, Echa karnawałowe, Kawiarnia warszawska, Styl dziennikarski a literacki, Moja dzielnica, Wielkie rocznice (artykuł wstępny), W sprawie czystości języka, Myśli dziennikarza przy oknie wystawowem, Teatr: szkoła czy rozrywka?, Kryzys gospodarczy (jak się nań zapatruję?), Pierwszy dzień wiosenny, Ekspresja teatru, Technika opisowa wypadku, Pierwiastek dydaktyczny w prasie, Recenzja z wystawy sztuk plastycznych, Mody wiosenne, Przed egzaminami, Niedziela w zwierzyńcu, W parku i t. d.

Inteligentnie prowadzone seminarjum daje słuchaczom prócz cennych korzyści, nielada przyjemności.

Wysoko postawiony program odpowiada doborowi znakomitego grona profesorskiego.

Poza programem odbywają się corocznie prelekcje dodatkowe. W roku ubiegłym wygłosili m. inn. po kilka wykładów: inż. J. Grabowski, red. „Przeglądu Sportowego" na temat sportu a prasy, i Dr. Wł. Zawistowski, kier. liter. teatrów miejskich w Warszawie o „Trudnościach krytyki teatralnej" i teatrze.

Informacje powyższe o Wyższej Szkole Dziennikarskiej pozwalają nam na stwierdzenie, że jedyna w Polsce uczelnia zawodu dziennikarskiego, spełnia swe ważne przeznaczenie w całej pełni.

A. Trepiński.

Rozmaitości

W sprawie podręczników szkolnych. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego poleciło zatrzymać we wszystkich szkołach podręczniki z roku szkolnego 1930-31 na rok następny. Wprowadzenie nowych podręczników na rok szkolny 1931-32 może nastąpić dopiero wówczas, gdy nakłady dawnych podręczników zostaną wyczerpane.

Zarządzenie powyższe wydane zostało z uwagi na ogólną trudną sytuację materjalną, w jakiej znajdują się rodzice, z wielkim trudem mogący posyłać swoje dzieci do szkół.

Zwinięcie pisma „Gospodarz Polski" w Warszawie. Jak donosi „Gazeta Polska" z d. 18 b. m., iż na zasadzie 1030 art. Ustawy Postępowania Cyw. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1931 r. od godz. 10 zrana w domu nr. 6 przy ulicy Hortensja odbyła się licytacja ruchomości, należących do S-ki Wydawniczej „Gospodarz Polski" sp. z o. o., w Warszawie.

Upadek „Dziennika Chojnickiego". „Słowo Pomorskie" donosi, że wychodzący w Chojnicach od kilku tygodni „Dziennik Chojnicki" przestał wychodzić. Wydawcą i redaktorem był niejaki Franciszek Mechliński. Pismo to było odbitką starogardzkiego „Ilustr. Kurjera Pom.", zaś dodatek dorabiany był w Chojnicach. Ostatni numer wyszedł w czwartek, 16 b. m.

Podwyższenie nagród literackich im. Nobla w roku bieżącym. Poszczególne nagrody literackie im. Nobla będą w roku bieżącym znacznie podwyższone. Jak donoszą ze sfer fundacji Nobla, majątek obecnie wynosi: 31 348 000 koron szwedzkich, co pozwala by poszczególne nagrody dochodziły do wysokości 173 206 koron szwedzkich. W złotych polskich wynosi to około 300 000 zł zgórą.

Muzeum Fr. Smetany w Pradze. Od dłuższego już czasu w Pradze gromadzone są pamiątki, zostające w związku z osobą i działalnością artystyczną największego kompozytora czechosłowackiego Fryderyka Smetany, autora „Sprzedanej narzeczonej". Oprócz rękopisów jego dzieł, zgromadzono również podobizny Smetany z różnego wieku, jego korespondencje, notatki szkice, dokumenty osobiste, oryginalne programy jego koncertów i t. d. Zwłaszcza w ostatnich czasach zarząd Muzeum zdobył cenne pamiątki, z których wymienić należy list Liszta do Smetany. Otwarcie muzeum nastąpi w najbliższym czasie.

Litwa przeciw realizacji Związku Dziennikarzy Katolickich. Na podstawie powziętego na ostatnim kongresie Prasy Katolickiej, odbytego ub. m. w Brukseli, postanowienia utworzenia w oddzielnych krajach Zw. Dziennikarzy Katolickich, przedstawiciele prasy katolickiej na Litwie zwrócili się do ministerstwa spraw wewnętrznych o legalizację ich utworzenia. Legalizacji tej odmówiono, motywując odmowę następująco:

1) cel, jaki sobie postawiło projektowane Stowarzyszenie, a mianowicie pogłębianie i rozszerzenie katolickiego światopoglądu — nie może być celem Stowarzyszenia Dziennikarzy, gdyż należy to tylko do zadań Kościoła.

2) Niedopuszczalnem jest tworzenie oddziałów, biorących za punkt wyjścia podział Litwy na pięć diecezyj.

Klub Literatów - Sportowców w Paryżu. Z inicjatywy pisarza Marcela Bergera powstał b. m. w Paryżu klub pisarzy-sportowców, do którego wpisało się wiele sław międzynarodowych. Założyciel tego oryginalnego i z duchem czasu idącego klubu, Marceli Berger, napisał niedawno książkę p. t. „Dlaczego jestem sportsmanem". Pośród członków tego klubu znajdujemy pisarzy tej miary, jak Maurycy Maeterlinck, autor poematu o boksie, Tristan Bernard, ktory był swego czasu czynnym sportowcem i pierwszym dyrektorem welodromu paryskiego przed wojną. Kistemaekers, autor książki o sporcie automobilowym, p. t. „Will, Drimm et C-ie", André Lichtembergen, do dziś czynny tennisista, Maurycy Leblanc, Jan Giraudoux, doskonały biegacz, Jerzy Pawłowski, znany paryski krytyk sztuki, z pochodzenia Polak, entuzjasta sportu i w. in. Sądzimy, że nie zabraknie tam i nazwiska polskiego: Wierzyńskiego.

D'Anunzio autorem swej biografji. Jedna z włoskich firm nakładowych wyznaczyła niedawno ogromne honorarjum za biografję sławnego poetyfilozofa Gabryela d'Anunzia. Jak donoszą z włoskich kół literackich iż tej misji podjął się sam d'Anunzio.

Mapa miljonowej wartości. W paryskiem muzeum w Louvre znajduje się bardzo cenna mapa Francji, o misternej i precyzyjnej pracy. Miast na papierze płótnowanym, wykonana jest na pięknie polerowanym jaspiszu. Miasta stołeczne odznaczone są wspaniałemi kamieniami szlachetnemi różnej wielkości, nazwy ich wygrawirowane na miniaturowych tabliczkach złotych. Linje granic poszczególnych departamentów zakreślone są również w jaspisz wsadzanemi kamieniami szlachetnemi. Rzeki uwidocznione są paseczkami z platyny. Rozmiar karty nie jest duży, obejmuje ona bowiem metr kwadratowy. Rzadki i cenny ten okaz mapy przedstawia wartość przeszło 10 miljonów złotych.

Kradzież słynnego obrazu Van Dycka. W muzeum w mieście Sidlingen, skradziono dnia 13. VII. rb. słynny obraz pendzla holenderskiego malarza Van Dycka, przedstawiający „Chrystusa na drodze krzyżowej", wartości 250.000 mk. niem.

Wiadomości z firm

„Dom Książki Polskiej" Sp. Akc. w Warszawie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 31 lipca r. b. o godz. 17.30 w siedzibie Spółki przy ul. Plac Trzech Krzyży 8.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Okno wystawowe w handlu papierniczo-piśmienniczym

III.

Po omówieniu ogólnych zagadnień zespolonych z zadaniem dekoracji okna wystawowego z uwzględnieniem następnie zasad podstawowych i praktycznych przygotowań, poświęcimy obecnie z kolei nieco uwagi dalszej pracy w związku z budową celowej wystawy witrynowej przy współcześnie stosowanych środków pomocniczych i wypróbowanych metod.

W wielkich miastach, lokale handlowe położone zwłaszcza przy ulicach pryncypalnych o ożywionym ruchu, wyposażone są w witryny kupieckie urządzone wewnątrz gustownie a nawet luksusowo. Podłoga parkietowa, także ze specjalnie bejcowanego drzewa dostosowanego kolorem do ścian, tylne i boczne ściany witryny wykładane dębiną w kolorze jasnym lub ciemnym, często nakładane są fornierem mahoniowym, cytrynowym, kauczukowym oraz z innych drogich drzew szlachetnych. Podział i wykonanie ścian architektonicznie dostosowane jest ściśle do istotnego przeznaczenia, w każdej wystawie i dekoracji nadaje nowoczesnym formom i wymogom odpowiadającego pięknego obramowania. Zrozumiałem, że w tych warunkach, przy należytem konserwowaniu i obchodzeniu się z podłogą oraz ścianami, można bez wszelkiego trudu przystępować do dekoracji samej.

Niestety w branży papierniczo - piśmienniczej, we wszystkich naszych większych miastach, doliczymy się zaledwie kilka poważnych rozmiarami placówek, które poszczycić się mogą witrynami wspomnianej pierwszej kategorji, większość natomiast z uwagi na dziedzinę groszowych w detalu zarobków na licznych drobnych artykułach, zadowalać się musi lokalami drugiej i trzeciej klasy, choć przy ulicach głównych w każdej miejscowości znajdziemy handel artykułów papierniczo - piśmiennych. Z tej przeto racji sięgać nam trzeba często do rekwizytów i środków pomocniczych, wykonanych dla oszczędności własnoręcznie przy możliwie najniższym nakładzie kosztów.

Do ubierania okna wystawowego konieczna jest fantazja oraz zmysł i poczucie artystyczne, trudno przeto dokładnie opisać jak dekorację w najdrobniejszych szczegółach wykonać należy i na jakiem tle ją zbudować. Rozplanowanie wystawy zależy szczególnie od szerokości i głębokości okna wystawowego, przyczem wysokość piedestału wystawy ma również swoje dodatnie i ujemne strony a w każdym wypadku uwzględnić należy warunki podane w pierwszym naszym artykule. Wysokość okna wystawowego w branży papierniczo - piśmienniczej nie odgrywa zbytniej roli, gdyż niską dekorację wykonać można równie gustownie a przeważnie przedstawia się ona efektowniej niż wystawa wysoka zakończona zazwyczaj według rozpowszechnionego i przyjętego sposobu długiemi paskami pocztówek i widokówek.

Celem zaoszczędzenia kosztów na materjał dekoracyjny ubieramy wystawę do wysokości mniej więcej 2 metrów otwarto lub zamknięto i zależnie od tego, reszta pozostaje czy to wymalowana na biało, czy też oszklona. W wypadkach takich posługujemy się najczęściej tak zwaną metodą kulisową, trzeba nam więc sporządzić odpowiednie do potrzeby kulisy a za podstawę dla naszych w tym względzie wskazówek weźmiemy okno 1,25 m głębokie i około 2 m szerokie. Jeżeli zatem prawa i lewa ściana mierzą 1,25 m, wykonujemy na każdą stronę po 2 ramki 62 cm szerokie a 2 m wysokie. Na tylną ścianę, która mierzy 2 m przygotowujemy 3 ramki nieco szersze od bocznych o 67 cm szerokości i 2 m wysokości. Ramki te wykonujemy z listew nieheblowanego lub heblowanego drzewa, lecz trzeba je jaknajdokładniej wymierzyć, aby stojąc jedna obok drugiej, zakrywały ściśle ściany okna. Ramki te pokrywamy z jednej strony na całej powierzchni równolegle z brzegiem listew grubą tekturą, lepiej jeszcze cienką dyktą, z czem jednak trzeba się załatwić dokładnie i starannie, ażeby kulisy nie były luźne lub też za duże. Poszczególne 7 ramek pozostawiamy luźno, możemy je także w miarę potrzeby od tyłu połączyć zawiaskami lub innym sposobem i to boczne lewe, boczne prawe oraz tylne razem. Zaznaczyć wypada, że podana tu wysokość ramek na 2 m nie jest absolutnie obowiązująca i pod tym względem pozostawia się dekoratorowi swobodę działania, zależnie od sposobu ugrupowania całej wystawy.

Ramki, czyli za ich pomocą sporządzone kulisy ścienne, stanowią tło i granicę wysokości ujęcia naszej dekoracji i dlatego ich powierzchnię pokrywamy w różnie kombinowany sposób bądźto kolorowym papierem, jednotonową tapetą, satyną itp. łącząc w obramowaniu ramek poczęści dwa harmonizujące z sobą kolory. Sposób kombinacji jest tu przeobfity a dla orjentacji podamy kilka kolorów, które najlepiej z sobą harmonizują: z czarnym: żółty, czerwony, niebieski, orange, jasno-zielony, biały; z białym: czerwony (barwy narodowe), niebieski, karmazynowy, żółty; dalej niebieski, czerwony, złoty; czerwony, popielaty, biały itd. Do przymocowania materjału stosowanego na obramowanie lub drapowanie ramek nie zaleca się używać kleju, powstają bowiem po wyschnięciu fałdy. Materjał dekoracyjny, czy to tapeta, papier, bibuła krepowana, satyna, przyczepiona szpileczkami lub pluskiewkami, ażeby równo spoczywała na ramkach, przymocowuje się dekoratywną listewką złotą, srebrną, czarną, białą albo też odpowiedniego koloru taśmą. Wszystkie siedem ramek przybieramy w jednym stylu, poczem wstawiamy boczne ramki i narożnikowe tylnej ściany i zabieramy się do dekoracji wnętrza

a po ukończeniu wstawiamy środkową tylną ramkę. Główną uwagę kierować trzeba na dokładne zestawienie wszystkich 7 części sporządzonych kulis witrynowych. Na ramkach zależnie od potrzeby zawiesić można na nitce lub jedwabiu z dekoracją zgodne wywieszki — Ten sposób tła wystawy zapewnia duże pole do popisu i rozwinięcia fantazji a nadaje się on doskonale dla średnich i mniejszych składów artykułów piśmiennych, wymaga bowiem nikłego nakładu kosztów. Częsta zmiana dekoracji jest rzeczą niezbędną, gdyż każda nowourządzona wystawa, staje się dla ulicy nową atrakcją, przez co ściąga na siebie uwagę widza. Wystawa pozostająca zbyt długo bez zmiany, przynosi skutek ujemny, ponieważ oglądana często przez przechodniów staje się dla widza nużąca i obojętna. O ustaleniu klasyfikacji towarów przeznaczonych w różnej porze roku i z uwzględnieniem różnych okoliczności w handlu papierniczo-piśmienniczym, pomówimy w następnym artykule.

Rozmaitości

70-lecie produkcji celulozy z drzewa. Dnia 3 lipca 1861, a więc 70 lat temu, otrzymał Volter Heidenheim patent na maszynową produkcję celulozy drzewnej dla wyrobu tańszego gatunku papieru. Tego samego dnia ale w r. 1901, t. j. 30 lat temu, umarł adwokat Filgham, który już w r. 1857 wynalazł sposób wyrobu celulozy siarczynowej, lecz sposób ten wszedł w życie dopiero w roku 1866. Wynalazek celulozy drzewnej jest bezsprzecznie jednym z najdonioślejszych w XIX wieku jeżeli się uwzględni olbrzymie znaczenie książki, które mogły być drukowane na tańszym papierze, a tem samem przystępniejsze dla ogółu. Z drugiej strony celuloza drzewna służy obecnie do wyrobu szeregu artykułów jak n.p. sztucznego jedwabiu i t. zw. mas plastycznych.

Polski rynek eksportu drewna papierówki. Prace nad zorganizowaniem wywozu drewna tartego iglastego i papierówki dobiegają końca. Odnośne organizacje utworzone będą przy Radzie Naczelnej Związków Drzewnych w Warszawie w formie autonomicznych komitetów eksportowych, rządzących się własnemi regulaminami. Komitety opierać się będą w swej działalności na sekcjach regjonalnych, utworzonych przy istniejących obecnie zawodowych zrzeszeniach drzewnych. Ujęcie całego wywozu drzewnego w formy organizacyjne ma być zapewnione przez wprowadzenie ceł wywozowych na materjały tarte iglaste i papierówkę, od których to ceł wolny będzie wywóz zorganizowany. Odpowiednie rozporządzenie trzech ministrów ukaże się prawdopodobnie w najbliższym czasie, z tem, że termin wejścia w życie ceł wyznaczony będzie na 1 października rb.

Import papieru do Grecji w bież. roku za wyjątkiem papieru gazetowego znacznie zmalał, częściowo z powodu postępów i zwiększonej produkcji krajowych fabryk papieru. Wwóz papierów drukowych i piśmiennych zmniejszył się w pierwszym kwartale b. r. w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego z 13.8 na 2,7 milj. drachm., papieru pakowego z 2,3 milj. drachm. (200.000 kg.) Wwóz surowców do fabrykacji papieru powiększył się o 55 milj. kg. z 7,3 milj. (w odpowiednim okresie roku poprzedniego) na 18,9 milj. drachm.

Import papieru do Bułgarji. Według ogłoszonych danych statystycznych wwieziono do Bułgarji w ciągu 1930 r. papieru i tektury za 169 miljonów lei.

Skrzypce z papieru. Pewien budapeszteński fabrykant zbudował skrzypce z papieru, chcąc przekonać się, czy wielostronność użytkowa tego materjału przetwórczego nadawać się będzie także do produkcji instrumentu, tak czułej natury. I o dziwo, uzyskany wynik wypadł rzekomo ku zupełnemu zadowoleniu mistrza. Według powszechnej oceny znawców i fachowców budapeszteńskich, instrument wykonany z prasowanego, względnie tłoczonego papieru, odznacza się pełnią pięknego i czystego dźwięku tonów podobnie jak skrzypce wykonane z drzewa. Zrozumiałem, że instrument „papierowy" nie posiada wartości koncertowej. Nowość tę wynalazca opatentował, bowiem jak stwierdza nie bez słuszności „Kartonagen-Ztg.", fabrykacja seryjna wyda na rynek znacznie tańsze skrzypce szkolne do nauki wstępnej od dotychczas wyłącznie z drzewa budowanych instrumentów.

Z filatelistyki

Zbieracze znaczków czy marek pocztowych goniąc za „rzadkiemi" okazami nie zastanawiają się nad przeogromną produkcją znaczków, niezbędną dla pokrycia potrzeb ruchu korespondencyjnego i przesyłek pocztowych. Naprzykład w Niemczech d z i e n n a produkcja znaczków pocztowych we wszelkich w obrocie pocztowym zaprowadzonych stawkach taryfy, wynosi obecnie 20 miljonów sztuk. W ciągu roku nakład niemieckich znaczków pocztowych osiąga okrągło siedem miljardów sztuk. Dane statystyczne wykazują, że w czasokresie ostatnich pięćdziesięciu lat, obrót marek pocztowych w Niemczech zwiększył się dziesięćkrotnie. Jak dotychczas rekord w konsumcji marek pocztowych w Niemczech zdobył rok 1923, w którym obrót osiągnął bajkową wprost ilość 11½ miljarda sztuk.

Niezwykła cena na rynku filatelistycznym. Donoszą z Nowego Jorku, że znany zbieracz znaczków pocztowych J. Askinwall zakupił za 15.000 dolarów cztery 24-centowe znaczki poczty lotniczej, wydane w r. 1918. Znaczki te odznaczają się tem, że wskutek omyłki druku część rysunku jest odwrócona. Jest to pierwszy wypadek zapłacenia na giełdzie znaczków pocztowych tak olbrzymiej ceny za znaczki stosunkowo świeżej emisji.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202 868

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100% na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za milimetr 1-łamowy. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na urzędach pocztowych zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administracji) zł 6,—. Dla pracobiorców przedpłata ulgowa.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.